Nr. 270. We Lwowie Niedziela dnia 29. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Przed Sejmem.

Lwów 28. września.

A więc dnia 10. października ma się zebrać Sejm nasz nowo obrany, na pierwszą sesję w nowej kadencji. Jeżeli kiedy to z pewnością tym razem znajdujemy się w obec wielkości nieznanej i niewiadomej. Wiemy wprawdzie dokładnie, kto do Sejmu tego należy, znamy nazwiska poszczególnych posłów, możemy się nawet z pewnem prawdopodobieństwem domyśleć, gdzie kto zajmie miejsce, ale dokładnie zdać sobie sprawę o tem, jakie każdy zajmie stanowisko polityczno-partyjne w Sejmie — nie możemy. Czy niewiadomość nasza, niedostateczna i niewyczerpująca pod tym względem, z naszej pochodzi winy? Nie możemy być tak skromni, aby na pytanie to odpowiedzieć twierdząco. Pochlebiamy sobie, że znamy nasze życie polityczne dość dobrze, że wiemy, jakie w naszem społeczeństwie nurtują prądy, że znamy bardzo dokładnie hasła polityczne, pod któremi wyborcy przed trzema miesiącami szli do urny wyborczej — a przecież, gdy widzimy przed sobą urzędownie ogłoszoną datę zebrania się naszego krajowego ciała prawodawczego, zdaje nam się, że stoimy w obec zagadki, której rozwiązanie dość jest trudne.

W żywej pamięci mają jeszcze zapewne nasi czytelnicy hałas i lament, podniesiony w naszej prasie, tak zwanej konserwatywnej, gdy w ciągu agitacji i akcji wyborczej odezwały się słowa wolniejsze i swobodniejsze ze strony prasy niezawisłej, a wzywano do wolnych wyborów ludzi istotnie niezawisłych, nie oglądających się na wskazówki z góry dane, ale mających zawsze i wszędzie na oku dobro kraju i społeczeństwa, któremu chcą służyć. Głos ten nie wszędzie wprawdzie, gdzie należało, właściwem odezwał się echem, niemniej nasze puszczyki konserwatywne zatrąbiły na alarm, wołając niebo i ziemię na ratunek, gdyż w społeczeństwie naszem objawiać się poczynają „próby rozstroju“. Gdy wybory się skończyły, gdy fale wzburzonych namiętności cokolwiek się ułożyły, prasa nasza konserwatywna chciała widocznie być konsekwentną i jakby dla zażegnania burzy, którą ona jedna tylko na horyzoncie naszym politycznym dostrzegła, gorący apel wystósowała do wszystkich żywiołów konserwatywnych w przyszłym naszym Sejmie, aby się w jedno zjednoczyły koło, jeden tylko utworzyły klub — naturalnie nie w innym celu, jeno dla pokonania hydry warcholstwa i postępu, która się ośmieliła w czasie wyborów łeb podnieść.

Z każdym innym organem bylibyśmy się wdali w dyskusję na temat, czy jest rzeczą konieczną i potrzebną, a co więcej wskazaną, aby w naszem krajowem ciele prawodawczem wiele znajdowało się klubów. Kto wie, może bylibyśmy się nawet dali ostatecznie przekonać argumentami, że w korporacji parlamentarnej, która ostatecznie tak mały — niestety — ma zakres działania na polu prawodawstwa, nie ma miejsca dla licznego grona partyj, stronnictw, klubów i kółek, że dla agend, jakie wyznaczone są naszemu krajowemu Sejmowi, nie potrzeba liberalnej lewicy i konserwatywnej prawicy, ani prawego i lewego centrum — nie wliczając naturalnie licznych grupek o barwie nieokreślonej i tz. posłów dzikich. Bylibyśmy może uwierzyli, że sprawy pozostawione naszemu Sejmowi do załatwienia, mogą być bardzo dobrze załatwione bez oglądania się na wielkie hasła i programy polityczne, dobre dla wielkich parlamentów, ale zbędne dla małych sejmów; że najlepiej rozstrzygnąć wszystkie te kwestje z jedynem uwzględnieniem pytania, czy one dla kraju naszego korzystne, czy nie. W obec tego jednak, że hasło do zjednoczenia z tej właśnie wyszło strony, wydało ono nam się w wysokim stopniu podejrzanem. Organ konserwatywny, wzywając do zjednoczenia wszystkich żywiołów konserwatywnych, miał mniej na myśli samą ideę konserwatywną i interes kraju, natomiast więcej interes i dobro tej nielicznej, ale za to ruchliwej, sprężystej, energicznej garstki, której jedynem hasłem: panować. Na szczęście, rzucone ziarno, nie przyjęło się, kraj jakoś nie nastraszył się rzuconej groźby rozstroju i na razie nie zanosi się jeszcze na to, aby wszystkie żywioły konserwatywne, w jeden wielki złączyły się obóz. Co do organizacji prawicy, mamy zatem odpowiedź tylko negatywną. Pozytywnej nie mamy. Jak się ułożą stosunki na prawicy naszej sejmowej i tych wszystkich żywiołów politycznych, których jedyną wspólną cechą jest — obawa przed demokracją i postępem, pod tym względem w zupełnej jeszcze pozostajemy wątpliwości. Stosunki wyklarują się dopiero wtedy, gdy Sejm będzie zebrany.

Pewniejszy natomiast obraz możemy mieć o przyszłych kształtach lewicy sejmowej. Wiemy, że ona wyszła z wyborów ostatnich liczebnie i moralnie wzmocnioną, że w nowym Sejmie z większą siłą i z większą stanowczością będzie mogła pamiętać o swoim programie.

Mówiąc o programie, nie mamy na myśli zwykłego kształtu pod jakim programy w piśmie i mowie występują. Pod tym bowiem względem program lewicy jako takiej, jest całemu krajowi znany. Dzisiejsza lewica, tak pięknie wzmocniona, wystąpi niewątpliwie z całym szeregiem wniosków, weźmie inicjatywę w najważniejszych sprawach krajowych i w ten sposób da głośny wyraz swemu programowi.

Rosja a Niemcy zjednoczone.

Podczas gdy półurzędowa prasa niemiecka chwyta w lot każdy najdrobniejszy szczegół, który zdaje się na oko przemawiać za wrzekomo przyjaznemi intencjami cara dla Niemiec i na tak kruchej podstawie buduje zamki pokoju europejskiego — oszukując w ten sposób z karygodną samowiedzą opinję publiczną w Niemczech — w tym samym czasie organa niezawisłe dowodzą z matematyczną ścisłością, że wszystkie gadania o „historycznej“ przyjaźni Rosji dla Niemiec. względnie Prus, są niedorzecznością, — przeciwnie bowiem Rosja przez cały ciąg XIX w. a specjalnie już od lat 40 systematycznie występowała przeciw idei zjednoczenia się Niemiec, zwłaszcza pod hegemonją pruską, tem samem zaś była zdecydowanym wrogiem Prus i Niemiec.

Świeżo wystąpiła z uwagi godnym artykułem w takim sensie wpływowa *Voss. Ztg.*, której — aczkolwiek ona oświadcza się nieraz przeciw wewnętrznej polityce ks. Bismarka — nie można żadną miarą odmówić patrjotyzmu prusko-niemieckiego, absolutnie niepodobna jej posądzić, aby z partyjnych względów podstawiała nogę zagranicznej polityce kanclerza. Owszem — sprawiedliwość każe przyznać nawet wrogowi, co mu się słusznie należy — jak „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu“, tak cała opinja publiczna w Niemczech i jej organa publicystyczne, bez względu na barwę stronnictwa, wiernie służą polityce Bismarka, która bezsprzecznie ma na celu coraz to większą potęgę i rozrost Niemiec. Może tedy zastanawiać i niejedno dać do myślenia, taki artykuł w *Voss. Ztg.* teraz właśnie, kiedy, niby to już na pewniaka Aleksander III. przybyć ma z rewizytą do Wilhelma II. i podobno bardzo był uradowany sympatycznem przyjęciem syna następcy tronu w Niemczech w czasie jego wycieczki na manewry hanowerskie (*vide* nasz wczorajszy telegram ze Sztokholmu o petersburskiej relacji *Stockholm Dagblad'u*). Artykuł tej „król. uprzyw. gazety berlińskiej“ zasługuje też w całej pełni, aby przytoczyć go bodaj w streszczeniu.

Z dwu stron — pisze ona — pojawiły się w ostatnich czasach ważne wyjaśnienia o stosunkach Rosji do zjednoczenia się Niemiec. H. v. Sybel ogłosił w *Hist Zeitschrift* monografję o „Hr. Brandenburgu w Warszawie“ opartą na aktach pruskiego archiwum państwowego. Rozprawa ta obraca w niwec mniemanie tradycją przekazane, jakoby hr. Brandenburg był ofiarą rosyjskich niegodziwości w stolicy polskiej. Przeciwnie — nie ulega dziś żadnej już wątpliwości, że właśnie hr. Brandenburg był zdecydowanym rzecznikiem postulatów rosyjskich zarówno wobec króla, jak ówczesnego ministra spraw zagranicznych jen. v. Radowitza. Rusofilem w gabinecie pruskim był ten hr. B. i gdy wkrótce po poddaniu się Prus pod hegemonję Rosji, tenże zmarł przedwcześnie, to mniemanie żywione przez długie dziesiątki lat, jakoby mu serce pękło skutkiem politycznego upokorzenia Prus, bynajmniej nie odpowiada prawdzie historycznej. W dniu 6. listopada roku 1850 pisał Fryderyk Wilhelm IV. do cara Mikołaja: „Nasz dzielny i szlachetny Brandenburg zmarł dzisiejszego ranka. Cios to straszny i niepowetowany. A powód jego śmierci!!! Wiem na pewne, że zabiło go wiarołomstwo Schwarzenberga!“ Atoli wiarołomstwo Schwarzenberga byłoby niemożebnem, gdyby nie popieranie go przez cara Mikołaja. Bajką jest jednak, jakoby to wiarołomstwo zabiło Schwarzenberga. Z Rosją i Schwarzenbergiem był on w kompletnej zgodzie. Poddawał się rozkazom rosyjskim i z całym zapałem bronił tej postawy swojej w pruskiej radzie ministrów.

Trzeba atoli uprzytomnić sobie, o co to szło właściwie przed 4 dziesiątkami lat. Pożądanym w tej mierze komentarzem jest druga w tych czasach publikacja. Rosyjski profesor uniwersytetu Martens ogłosił świeżo zbiór traktatów i układów, zawartych przez Rosję z obcemi mocarstwami i zaopatrzył je objaśnieniami. Widocznie miał swobodny przystęp do archiwów rosyjskiego rządu, a rzeczona praca ma na celu: usprawiedliwienie rosyjskiej polityki. Otóż z tych traktatów i dodanych do nich komentarzy wypływa, że Rosja od dawien dawna zwalczała stanowczo i usilnie każdą myśl o zjednoczeniu się Niemiec. Już w czasach przedmarcowych rozprawiał Mikołaj z Fryderykiem Wilhelmem IV. niejednokrotnie o dążnościach do zjednoczenia się Niemiec i uważał je zawsze tylko za owoc rewolucji... Na wiedeńskim kongresie miała Rosja głos rozstrzygający i wówczas to nadała ona Prusom kształty tak ich naturze sprzeczne, że skutkiem tego, dochowując tego traktatu, ani mogły, ani miały one wznieść się na stanowisko samodzielnego mocarstwa. Partykularyzm drobno-państwowy, zwalczany bezwzględnie przez br. Steina, został wtedy w Wiedniu, głównie dzięki wpływom Rosji, utrwalony. *„Divide et impera“* było zasadą moskwityzmu zarówno na Wschodzie jak na Zachodzie. Wkrótce potem duch rewolucji wionął po Europie. I czytając dziś osobliwą mowę króla pruskiego przy otwarciu „połączonego sejmu“, dopiero z relacyj Martensa można się przekonać, że wypowiedziana tam negacja wszelkich nawet myśli o konstytucji, była przeznaczona nietylko dla narodu pruskiego, ale również dla cara rosyjskiego, który od dawien dawna namiętnie zwalczał u króla każdą ideę jakichkolwiek koncesyj na rzecz woli ludu. Przyszedł wreszcie marzec 1848. Podczas gdy Mikołaj nalegał, aby użyto broni przeciw ludowi, król uważał za najpewniejszy środek: „wydrzeć z rąk niemieckiej demagogji niebezpieczną i fatalną broń germańskiej idei narodowej.“ Mikołaj zaś nie przestawał grozić królowi pruskiemu wojną na śmierć i życie, jeśliby tenże pracował nad zjednoczeniem Niemiec.

„Stare Niemcy przestały istnieć, aby rozpłynąć się w nowych Niemczech, a wraz z tem upadła nasza stara przyjaźń zażyła...“ — pisał car Mikołaj we wrześniu 1848 roku do króla Prus. W walce Prus o wyswobodzenie księstw nadłabskich, żądał Mikołaj „natychmiastowego zaniechania kroków nieprzyjacielskich“, w przeciwnym razie zapowiadał w Berlinie wizytę swoich kozaków. Był on również zdecydowany, nie dopuścić pod żadnym warunkiem do usunięcia Austrji ze związku niemieckiego, i ze wszech sił sprzeciwiał się zjednoczeniu Niemiec pod berłem pruskiem, upatrując w takiem zjednoczeniu, jak to p. Martens stara się upiększyć, „koncesję na rzecz rewolucji“.

„Smutna i nieszczęsna polityka, której miano „Ołomuniec“, była następstwem wyłącznie rosyjskich pogróżek wojennych. Sprawcą największego upokorzenia, jakiego Prusy w ogóle doznały po klęsce pod Jeną, była faktycznie Rosja. Jedynie carstwo przeszkadzało najusilniej zjednoczeniu się Niemiec przed 40 laty; carstwo powitało nieprzychylnie to zjednoczenie, gdy mu nie mogło już przeszkodzić, i ono stało się w r. 1870 faktem dokonanym; carstwo stało się wrogiem Niemiec po zwycięztwach pod Wörth i Sedanem. Wszakże to w r. 1870 oświadczył Katkow: „Silne Prusy nie będą mogły pozostać przyjacielem Rosji.“

Chętnie powołują się zawsze w Rosji — kończy *Voss. Ztg.* — na obowiązek wdzięczności, jaką Prusy dłużne są swemu północnemu sąsiadowi. Owoż organ berliński dowodzi datami, że saldo Prus już w tym względzie wyrównane z Rosją, zarówno postawą Prus w czasie krymskiej kampanji (r. 1856) jak i w późniejszych czasach. *Voss. Ztg.* żenuje się widocznie wymienić tę rzecz po nazwisku i przypomnieć Rosji rok 1863... Na każdy sposób — konkluduje ona — wypływa z historycznie skonstatowanych faktów jasno i namacalnie, że jedność niemiecka nie miała groźniejszego wroga jak w Rosji — w czem też tkwi wyjaśnienie zjawiska, iż od dnia stworzenia cesarstwa niemieckiego, Rosja z każdym rokiem w coraz to jaskrawszem i groźniejszem staje przeciwieństwie do Niemiec.

Pomoc dla dotkniętych nieurodzajem.

W ubiegły poniedziałek odbyła się w gmachu sejmowym wspólna narada reprezentantów Wydziału krajowego i rządu w celu zastanowienia się nad środkami, jakich użyćby należało dla ratowania ludności, zagrożonej głodem z powodu tegorocznych nieurodzajów. Klęska ta przybrała takie rozmiary, iż jak z obliczenia się okazuje, potrzeba było na zasiewy ozime, jare i na wyżywienie ludności dotkniętej głodem, sumy 6 miljonów zł.

Dowiadujemy się, że w następstwie tej konferencji Wydział krajowy odniósł się z prośbą do prezydjum namiestnictwa, aby wyjednało u rządu centralnego subwencję w wysokości 900.000 złr. dla ratowania ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, a to 300.000 tytułem bezzwrotnej zapomogi, zaś 600.000 złr. tytułem bezprocentowej pożyczki, spłacalnej w sześciu latach, począwszy od r. 1891. Wydział krajowy upraszał następnie namiestnictwo o wyjednanie polecenia urzędom podatkowym, ażeby nie przeprowadzano w r. 1890 ściągania podatków z całą surowością, ale aby zezwalano na ratalne spłaty w następnych latach.

Niezależnie od przedstawienia potrzeby pomocy powyższej, upraszał Wydział krajowy zarazem namiestnictwo o wstawienie się do rządu centralnego, iżby w drodze właściwej wyjednał stosowną dotację, a względnie subwencję z funduszów państwowych na prowadzenie budowy dróg w tych okolicach naszego kraju, w których ludność narażoną jest na niedostatek i głód, a w dostarczonym jej tym sposobem zarobku znalazłaby mogła najwłaściwsze źródło ratunku.

W budżecie na r. 1890 preliminuje Wydział krajowy na zasiłki bezzwrotne, na budowę i rekonstrukcję dróg gminnych 210.000 złr., prócz tego na budowę i utrzymanie publicznych dojazdów kolejowych 20.000 złr., oraz na utworzenie stałego funduszu pożyczkowego drogowego 20.000 złr., przeto razem 250.000 złr.

Wydział krajowy zamierza w przyszłym roku udzielać subwencyj z tego funduszu przedewszystkiem tym powiatom, które dotknięte zostały tegorocznym nieurodzajem. Dla uzyskania należytej podstawy do ewentualnych dalszych zarządzeń w tej sprawie, postanowił Wydział krajowy wystosować okólnik do 40 wydziałów powiatowych, a mianowicie: Bochni, Borszczowa, Brzeżan, Brzozowa, Buczacza, Czortkowa, Dobromila, Gorlic, Gródka, Horodenki, Husiatyna, Jarosławia, Jaworowa, Kałusza, Kamionki strum., Kolbuszowej, Kołomyi, Krakowa, Łańcuta, Lwowa, Nadwornej, Niska, Pilzna, Podhajec, Przemyśla, Przemyślan, Rohatyna, Rudek, Rzeszowa, Skałatu, Śniatyna, Stanisławowa, Tarnopola, Tłumacza, Wieliczki, Zaleszczyk, Zbaraża, Złoczowa, Żółkwi i Żydaczowa.

W okólniku tym w tej sprawie polecił Wydział kraj. rzeczonym wydziałom powiatowym, ażeby najdalej do d. 15. października b. r. przedłożyły mu następujące daty: Długość i szerokość budować się mającej drogi i wykaz gmin, przez które trasa ma prowadzić; przybliżony kosztorys projektowanych robót; wykaz rozporządzalnych środków miejscowych; czy i jakie istnieją operaty techniczne, na podstawie których roboty powyższe mogłyby być wykonane; rozporządzalny personal techniczny bądź wydziału powiatowego, bądź też starostwa, któryby mógł być użyty do szczegółowego zaprojektowania robót powyższych, a względnie do ich wytyczenia na gruncie i do czuwania nad należytem onych wykonaniem; czy oprócz powyższych robót zaprojektować się mających nie są już lub będą w r. p. prowadzone w tamtejszym powiecie inne roboty publiczne lub przedsiębiorstwa prywatne, które dostarczyć mogą również zarobku ludności, zagrożonej głodem.

Młodoczesi.

Dzisiaj, jako w dzień św. Wacława, patrona Czech, mają się odbyć w całym kraju liczne wiece ludowe, zwoływane przez Młodoczechów. Tematem obrad ma być znany program posła staroczeskiego dr. Zuckra, rozwinięty na zgromadzeniu wyborców w Chocieborzu. Młodoczeskie stowarzyszenie polityczne w Laun, wyprzedzając wiece ludowe, uchwaliło onegdaj na walnem zgromadzeniu rezolucje, odrzucające wręcz program Zuckera, o ile on dotyczy kompromisu czesko-niemieckiego. „Niemcy mają i tak zbyt wiele prerogatyw i Czechom przysługuje jedynie prawo do żądania części z nieprawnych ich posiadłości“. Zgromadzeni założyli protest przeciwko podejmowaniu akcji ugodowej przez szlachtę „w imieniu ludu“, gdyż szlachta o potrzebach ludu nie ma wyobrażenia; również nie zgodzili się zgromadzeni na ewentualne projekta szkoły wyznaniowej i na ustawę o niepodzielności spadków włościańskich.

Ważniejsze jednak są jeszcze uchwały Młodoczechów w sprawie koronacji. Nie chcą się oni w żaden sposób na to zgodzić, aby koronacja była

---

ŻONA POETY.

(Noweleta.)

— Alino!

— Słucham, ciociu!... — odparła młoda dziewczyna, zamykając fortepian, poczem uklękła na szerokiej poduszce, leżącej przed berżerką, na której spoczywała starsza już wiekiem kobieta.

— I cóż, drogie dziecię, jesteś już zdecydowana?... Nie udawaj naiwnej... mam na myśli Roberta... Cóż to znowu za figle? — dodała pani La Senne z pewnem zdumieniem, gdy Alina zamiast odpowiedzi, pochyliła jasną swoją główkę na jej łono.

— Czyż Robert ponowił może starania swoje o moją rękę? — spytała po chwili.

— Ależ bynajmniej nie! Od dnia, w którym powiedziałam mu, że nie życzę sobie jeszcze, abyś szła za mąż, nie wspomniał o tem ani jednem słowem. Ładnie wyglądałam wtedy z tem kłamstwem na ustach, do którego nakłoniłaś mię ty, zuchwalnico mała! I biedny chłopak pewny jest, że ty nic a nic nie wiesz o jego konkurach... To też wyłącznie moim konceptem było przed chwilą, gdym ci wspomniała o Robercie... Wszakże pięć miesięcy było, jak sądzę, dość długim terminem, aby się ostatecznie namyśleć!

— A jednak zawsze jeszcze nie wiem, co począć...

— Więc chyba Robert nie podobał ci się?

— Nie... ciotuniu jedyna... wcale tak nie jest!

— Zdawało mi się zawsze, że mam prawo domyślać się tego ze serdeczności, z jaką całowałaś mię, ilekroć mój synowiec był tutaj... Miałam wówczas to wrażenie, że pocałunki twoje chybiały swoje przeznaczenie... Ponieważ jednak widzę dziś, że ty absolutnie wzbraniasz się poślubić go, ja zaś nie mogę przecież zamykać drzwi mego domu przed Robertem, więc mniemam, że najlepiej będzie dla was obojga, gdy go nakłonię do przedsięwzięcia dłuższej podróży po świecie... albo nawet zamieszkania na prowincji. Rzecz ta musi się już raz skończyć... tak albo siak!

— Jakto ciotuniu... byłabyś tak okrutną, aby ukochanego synowca swego wypędzać z Paryża?

— I usunąć od Aliny... chciałaś powiedzieć... nie prawdaż moje dziecko?.. Otóż muszę ci powiedzieć, że stokroć większem jest okrucieństwem, w jego obecności kokietować świat cały..

— O!...

— Tu nie ma żadnego „o!“ Tak jest, powtarzam, kokietować wszystkich w obecności zakochanego konkurenta! Źle robisz, Alino, postępując tak — ciągnęła pani La Senne, głaszcząc łagodnie uroczą twarzyczkę dziewczęcia — kokieterją, moje dziecko, nie doprowadzisz daleko! Wiedz bowiem o tem i pamiętaj dobrze, że tylko skończone kokietki, albo kobiety przepełnione wielką, potężną miłością, są rozsądne: pierwsze, dzięki chłodnej swej obojętności, drugie zaś swej miłości... Ty zaś wcale nie wyglądasz na dziewczynę, którą zaliczyćby można do kategorji zakochanych...

— A jednak... — zawołała Alina z ognistem przejęciem, — nie ma rzeczy na świecie, którejbym nie uczyniła dla człowieka umiłowanego przezemnie... Tylko, że musiałabym go wówczas kochać do szaleństwa!... Pragnę bowiem dla siebie męża, który najzupełniej odpowiadałby snom i marzeniom moim!

— Boże mój litościwy... taka mała bieda miewa już sny i marzenia, a nie skończyła jeszcze ośmnastu lat! Więc chyba już i w murach klasztornego pensjonatu marzy o niebieskich migdałach to dzisiejsze pokolenie! Zatem Robert nie był i nie jest twojem marzeniem?... Otóż upewniam cię, ty szkaradny uparty mój djabełku, że jeśli kiedykolwiek który mąż mógłby spełnić sny i marzenia młodego serduszka, to z pewnością jest nim Robert!... Chłopiec przystojny w całem tego słowa znaczeniu, ma po nadto rzadki charakter, czucie delikatne, umysł szlachetny...

— I rzadką w dzisiejszym świecie bezinteresowność... możesz dodać śmiało, droga ciociu... Jestem bowiem ubogą sierotą, a on bogaty, jak Krezus... Mimo to...

— Mimo to on nie jest twem marzeniem? Czy tak?...

— Nie... nie! — zawołało dziewczę porywczo, rzucając się na szyję ukochanej swej opiekunki i dobrodziejki. — Mojem marzeniem było zawsze i jest... podobnie jak było ongi twojem, ciotuniu... zaślubić wielkiego jakiegoś poetę!

— Co... coś powiedziała?... — wykrztusiła pani La Senne w rzetelnem osłupieniu.

— Tak jest... pragnę z całej duszy nosić nazwisko znakomitego człowieka, jak oto ty, ciotuniu je nosisz! Nie jestem stworzona, aby być żoną osobistości nieznanej... I choćby on był wcieleniem wszystkich zalet męskich, nie czułabym się szczęśliwą u jego boku! Nie gniewaj się na mnie, moja najdroższa cioteczko!... Jestem święcie pewna, że gdyby mój biedny wuj, a twój małżonek żył jeszcze, to niezawodnie przyznałby mi zupełną słuszność!

— Więc tylko to jedno zraża cię do Roberta?

— To jedno... pytasz ciociu? Czyż to nie dosyć? Nie pojmujesz że tego uczucia, właśnie ty ciotuniu, która jesteś wdową po jednym z wielkich poetów naszych?...

— A zresztą nie masz innego, osobliwego jakiegoś powodu niechęci lub odrazy do Roberta?

— Ależ bynajmniej nie... ani krzty w niczem!

Pani La Senne podniosła się nagle, postąpiła ku oknu i na chwilę oparła rozpaloną skroń o chłodną jego szybę. Potem powróciła do Aliny, patrzyła na nią sekundę, jakby niezdecydowana, co ma uczynić teraz, wreszcie zaczęła przyspieszonym krokiem chodzić po saloniku.

Pomimo zwiędłej twarzy i zbytniej szczupłości w całej postaci, była to jednak kobieta z wdziękiem dziwnie ujmującym. Siwizną przyprószone z lekka włosy opadały bujnemi splotami na chustkę koronkową, która z niedbałą gracją zawiązana pod szyją, okrywała jej ramiona. Na zapadłych policzkach świecił wyraz inteligencji i dobroci, który z miejsca podbijał serca ludzi zbliżających się do tej kobiety i niemal kazał zapominać o jej wieku podeszłym.

Kiedyś, przed laty musiała to być piękność rzadka, zarówno klasycznemi linjami oblicza, jak wdziękiem foremnej kibici i niezwykłą dystynkcją w każdym ruchu — dziś bowiem jeszcze widać było wyraźne ślady tego wszystkiego w steranej już wiekiem i cierpieniami staruszce. Z ową wrodzoną zalotnością u kobiet pięknych i przez cały świat wielbionych, pani La Senne zawsze jeszcze przywiązywała wielką wagę do eleganckiej powierzchowności, o czem świadczyły atłasowe trzewiczki na jej nogach i długie, angielską perfumą woniejące rękawiczki na rękach.

Na ostatek zatrzymała się przed Aliną. Oczy jej świeciły teraz niezwykłym blaskiem, zarazem zaś wyraz oblicza był rzewny i smutny. — Opierając jedną rękę na marmurowej płycie obok stojącego stoliczka, zaczęła mówić z wyrachowaną powolnością i zimną powagą:

— Więc ty chcesz koniecznie być żoną poety, biedna mała Alino?... A wiesz ty, na Boga, co znaczy: żona poety?... Toż to jest stworzenie, które w życiu tego poety mniej zajmuje miejsca, aniżeli rogóżka przed jego drzwiami!.... Stokroć lepiej być psem jego, aniżeli żoną... bywali bowiem poeci, którzy opiewali psy swoje... lecz żony.. przenigdy!.... Los tego rodzaju wyobrażasz sobie widocznie, nieroztropna dziewczyno, w świetle różowem i mniemasz w prostocie niewinności i nieznajomości rzeczy, że twój mąż - poeta trawić będzie życie swoje na wiciu wieńców i bukietów dla ciebie?...

Przerwała, aby zaczerpnąć powietrza, gorączkowe wzruszenie malowało się nienaturalnym rumieńcem na jej pożółkłej twarzy. Tymczasem Alina z iście bogobojną trwogą, słuchała słów opiekunki, zapatrzona cała w jej oblicze.

— Wuja twojego a mojego męża poznałaś na dwa lata przed jego śmiercią.... gdy był już starcem niemal, sytym sławy i tryumfów, uspokojonym rozczarowaniami, zawodami i... bolesną podagrą. Zresztą i ty, podobnie jak wszystkie inne kobiety — byle nie żona własna — miałaś w jego oczach wdzięczną rolę. Byłaś jego pochrześnicą, ulubionym benjaminkiem, „wiosną jego zimy“, jak mawiał nieraz z upodobaniem...

(Dokończenie nastąpi.)

Arsène Aruss.

wyłącznie aktem czy ceremonją kościelną, bez znaczenia politycznego. Jeżeli w ogóle ma być mowa o koronacji, to tylko z równoczesnem uznaniem czeskiego prawa państwowego. W związku z tą sprawą, zasługują na uwagę ciekawe twierdzenia, jakie wypowiedzieć miał „jeden z wybitniejszych posłów młodoczeskich" w obec pragskiego korespondenta wiedeńskiej *Agence Slave*, mianowicie, że na razie Młodoczesi nie stawiają ani koronacji, ani czeskiego prawa państwowego za punkt wyjścia swej działalności sejmowej.

„Nasze interesa narodowe wymagają — mówić miał ów poseł młodoczeski — aby właśnie po stronie młodoczeskiej zabrzmiało inne hasło, różne od programu staroczeskiego. Czyż Młodoczesi nie są teraz właściwie tylko drugiem nie zmienionem wydaniem dawnych Staroczechów? Nowe czasy wymagają nowego programu. Strejki, jakie wybuchły u nas ostatniemi czasy, wykazały, że byłby najwyższy czas, abyśmy się nie nużyli tylko narodowemi i prawno politycznemi sprawami, lecz żeśmy także dbać powinni o materjalne interesa naszego ludu. I po niemieckiej stronie widzimy podobne objawy, gdyż tyrady Knotza już się dawno przejadły, a lud niemiecki zwraca się ku tym, którzy się troszczą o jego materjalne interesa. Wynika ztąd dla stronnictwa naszego obowiązek, abyśmy nie gonili za jakiemiś mrzonkami polityczno-prawnemi, lecz abyśmy uwzględniali zawsze m a t e r j a l n e d o b r o n a s z e g o l u d u".

W dalszym ciągu owego *intervievu* oświadcza poseł młodoczeski, że „niezatraca się przez to wcale myśli utworzenia samoistnego państwa czeskiego, jeżeli się przedewszystkiem uwzględnić ma interesa materjalne. Gambeta rzekł swojego czasu co do idei odwetu: „Nie mówmy o tem, lecz myślmy o tem". Nie mówmyż i my o państwie czeskiem, lecz pracujmy, aby ono przyszło do skutku a starajmy się narodowość naszą zabezpieczyć i materjalnie ją wzmocnić.

W kwestji kompromisu zaznacza ów młodoczeski poseł, że obecnie podjęła go szlachta z obu stron, lecz ani lud czeski, ani lud niemiecki nic o tem nie wiedział i do gry wciągniętym nie był.

„Ugoda — mówi dalej zapytany Młodoczech — między narodowymi posłami niemieckimi a czeskimi byłaby prędzej możliwą, lecz przyjście jej do skutku nie stałoby się przez to prawdopodobniejszem. Nie jest to wcale mojem subjektywnem zdaniem, lecz smutnym faktem, że żadna potęga świata nie doprowadzi do pojednania w Czechach, jak długo, albo Niemcy nie będą mieli na tyle poczucia sprawiedliwości, albo, czego prędzej dożyjemy, wypadkami nie zostaną zmuszeni do tego, aby nietylko w krajach czeskich, lecz także w Austrji w ogóle wyrzekli się nienaturalnego swego panowania. W Czechach n. p. żądają dzisiaj Niemcy i wtóruje im w tem cała ich prasa liberalna, aby prawnie nigdy nie uznano tej większości, jaką naród czeski rzeczywiście posiada, to znaczy po łacinie: *beati possidentes*, po czesku: Niemcy są panami a Czesi byliby głupcami, gdyby się im chciało jakiekolwiek robić koncesje mniejszości niemieckiej, która dzisiaj o wiele więcej posiada, niż my, większość".

„Jeżeli Staroczesi są na tyle nierozsądni, iż oświadczyli ze swej strony gotowość do koncesyj, to niechaj przy boskiej pomocy wydają wyrok na siebie samych, jako na stronnictwo przez lud czeski potępione i na śmierć skazane; w takim jednak razie nie można było do najnowszego koncertu ugodowego gorszej ułożyć uwertury, jak to nbijanie się prasy staroczeskiej za koronacją".

Zaliczki na zboże.

Wiedeński bank — Union bank — utworzył osobny oddział zaliczkowy towarowy na zboże i wyroby młynarskie, nadawane na stacjach kolei Karola Ludwika. O manipulacji zaliczkowej ogłosił bank wspomniany przepisy regulaminowe, z których ustępy ważniejsze przytaczamy:

Unionbank udziela za pośrednictwem swoich zastępstw, ustanowionych w Podwołoczyskach, Brodach, Sokalu, Lwowie i Nadbrzeziu zaliczek na przesyłki zboża i wyrobów młynarskich, jakoto: hreczki, jęczmienia, owsa, prosa, żyta, orkiszu, pszenicy, kukurudzy, bobu, grochu, soczewicy, łubinu, wyki, groszku cukrowego, nasienia lnu, konopi, maku, rzepaku, tudzież lnianki, mąki, otrąb, krup, kaszy, grysiku, słodu, skrupionego zboża i makuchów, oddawanych na stacjach kolei Karola Ludwika w ładunkach cało wozowych, obejmujących 10 ton, celem transportu do stacyj austrjackich, niemieckich, szwajcarskich i francuskich, za złożeniem oryginalnego nadawczego recepisu, wystawionego na którejkolwiek stacji wzmiankowanej kolei, a opiewającego na Unionbank jako oddawcę i odbiorcę.

Wyjątkowo dopuszczalne są zaliczki i na takie przesyłki zboża i produktów mącznych, przy których dotyczące recepisy nie opiewają na imię Unionbanku, jako oddawcy i odbiorcy, jeżeli na podstawie odpowiedniej cesji takiego recepisu na Unionbank — tenże otrzyma zupełne i nieograniczone prawo dyspozycji co do towaru, mającego obciążyć się zaliczką.

Do obrębu zastępstwa Unionbanku w Podwołoczyskach należą pod względem udzielania zaliczek także i stacje Bogdanówka, Maksymówka, Borki Wielkie, Tarnopol, Jezierna, Zborów i Złoczów; do obrębu zastępstwa w Brodach także stacje Zabłotce, Ożydów, Krasne, Zadwórze i Barszczowice; do obrębu zastępstwa w Sokalu należą stacje Krystynopol, Ostrów, Żużel, Bełz, Korczów, Uhnów, Zielona, Rawa Ruska, Huta Zielona, Werhrata, Horyniec, Basznia, Lubaczów, Oleszyce, Nowa Grobla, Bobrówka, Sirochów, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Sędziszów i Ropczyce; do obrębu zastępstwa w Nadbrzeziu także stacje Rozwadów, Zbydniów, Tarnobrzeg, Chmielów, Baranów, Jaślany, Mielec, Rzochów, Dąbie, Dembica, Tarnów, Bogumiłowice, Słotwina, Bochnia, Podłęże, Bierzanów i Wieliczka; do obrębu zastępstwa Unionbanku we Lwowie należą także stacje Lwów-Podzamcze, Mszana, Gródek, Sądowa Wisznia, Mościska, Medyka, Przemyśl i Radymno.

Celem uzyskania zaliczki w siedzibach zastępstw Unionbanku, tj. na stacjach w Podwołoczyskach, Brodach, Sokalu, Nadbrzeziu i Lwowie, winne być dotyczące oryginalne recepisy nadawcze od biorącego zaliczkę oddawane dotyczącemu zastępstwu Unionbanku wprost — w celu zaś uzyskania zaliczki w pośrednich wymienionym zastępstwom przydzielonych stacjach, winne być oryginalne recepisy nadawcze oddawane naczelnikowi odnośnej nadawczej stacji za potwierdzeniem odbioru, dla przesłania tychże do zastępstwa Unionbanku przez urząd kolejowy odnośnej siedzibie stacji.

Przesyłki obciążyć się mające zaliczką, oddaje się bankowi w komis.

Za przeprowadzenie interesu komisowego i zaliczkowego, opłaca biorący zaliczkę następujące należytości:

1. Prowizję, która przy zaliczkach do 400 zł. od wagonu wynosić będzie 3 zł., przy zaliczkach zaś przekraczających kwotę 400 zł. od wagonu 25 ct. od każdych dalszych 100 zł., przyczem kwoty niżej 100 zł. uważać się będą jako pełne setki.

2. Odsetki od zaliczki po 6 od sta rocznie, które i w tym razie, gdyby spłata zaliczki nastąpiła prędzej jak w 14 dniach, obliczać się będą najmniej za dni 14.

3. Wszelkie z powodu niniejszego interesu komisowego i zaliczkowego, tudzież rozwiązania tegoż wynikające koszta, jakoto: wydatki miejscowe, manipulacyjne, stemplowe, pocztowe i t. p., ponosi bank aż do wysokości 1 zł. 20 ct. od wagonu, niemniej także i prowizję za incasso aż do wysokości $^1/_8$ od sta ściągniętej kwoty..

Z prowincji.

Nadwórna 26. września. *(Przyczyny ostatniej powodzi. — Niebezpieczeństwo, grożące całej okolicy. — „Herrschaft Nadwórna" i tegoż nadużycia).* Jeśli jesteśmy dotknięci taką klęską, jak np. tegoroczna posucha, to bolejemy wprawdzie nad swym losem, ale nie sposób kogokolwiek oskarżać. Dotknęła nas Opatrzność. Inna atoli rzecz, jeśli się zostanie dotkniętym klęską, na którą się składają, kilkodniowa słota i skarb nadworniański, a taki wypadek miał miejsce właśnie w naszym powiecie. Zapewne dziwnem się to niejednemu może wydać, jaki jest związek między kilkodniową słotą a skarbem nadworniańskim, postaram się atoli to wyjaśnić. Mieszkam w tutejszym powiecie lat przeszło 30 i nie jedną pamiętam słotę nie trzydniową ale kilkotygodniową, lecz jak długo stoki gór i parowów były porosłe drzewostanem, tak długo opad nagły wód nie mógł być tak gwałtownym. Obecnie postarał się zarząd skarbu nadwórniańskiego, iż co tylko przystępne było, a czem są właśnie stoki nad większemi potokami i rzekami, to tam wszelkie drzewo wyrąbano i dziś stoki te świecą gołemi skałami i dlatego też lada silniejszy deszcz, a nietamowana niczem woda, odrazu przemienia się w potoczki, te zaś w jeden wał wody niszczącej wszystko. Ale nie koniec na tem. Zarząd gromadził przez zimę tysiące kloców nad brzegami Bystrzycy, nie dbając o to, iż przy lada powodzi, woda poniesie je tam, gdzie wcale sobie tego nikt nie życzy, bo ani most, ani pola obsiane, ani budynki w drodze stojące, nie oprą się tym taranom, pędzonym górską bystrą wodą. Wszystko co w drodze im staje, ulega zniszczeniu.

I w obecnej powodzi, która nader silnie wystąpiła, zrobiły kloce swoją zwykłą służbę, gdyż dzięki im, zerwała Bystrzyca most na drodze rządowej w Nadwórnie i wiele innych na drogach gminnych, wyrwała część tejże samej rządowej drogi, a co najgorsza, że urwała brzeg w Narawizowie, przerywając tem samem drogę, prowadzącą z Tyśmienicy do Nadwórnej. To urywanie brzegu we wspomnianej wsi Narawizowie, grozi kiedyś straszną katastrofą, gdyż łatwo może nastąpić połączenie się Bystrzycy ze Strymbą, Woronicą i Woroną, a w takim razie wszystkie wsie i miasteczka, położone nad temi trzema rzekami, zostałyby zupełnie zalane. Rzeki te zbliżają się w Narawizowie z Bystrzycą tak, że Strymba i Bystrzyca oddzielone są wałem li kilkadziesiąt metrów szerokim. Wał ten, jak wspomniałem, Bystrzyca rokrocznie w części urywa, skutkiem najrozmaitszych kloców i zrębów...

Tutejszy wydział powiatowy odniósł się już do Wydziału krajowego i nie wątpię, iż ten w porozumieniu z namiestnictwem zarządzi co uzna za odpowiednie. Lecz na nic się nie zdadzą wszelkie zarządzenia, jeśli nie przypilnuje się, by skarb nadwórniański nie spławiał dziko drzewa. Prawda, że ten sposób spławiania jest tani, ale dzieje się z krzywdą biednych i ze szkodą kraju. *Herrschaft Nadworna* atoli niczyją niedolą się nie interesuje. Może wystarczyłoby już to, że drogi i mosty w górach wyłącznie dla skarbu potrzebne, gminy budują, a skarb liczy sobie za lichy materjał wśród miejsc nieprzystępnych drożej, aniżeli on w mieście kosztuje.

Gdybym chciał wszystkie nadużycia opisać, to znudziłbym czytelnika i za dużo papieru musiałbym zapisać, sądzę atoli, że głos mój nie będzie głosem, wołającego na puszczy, a Wydział krajowy wraz z namiestnictwem, przekonawszy się przy tej ostatniej powodzi o rzeczywistym stanie rzeczy, położą stanowczo koniec tym niezwykłym nadużyciom.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. F e l i ń s k i bawi w mieście naszem.

Nekrologja. W Wenezueli zmarł książę Adam W o r o n i e c k i, najmłodszy syn pułkownika ks. Lucjana Woronieckiego i Marji z Łuszczewskich, obywateli z Poznańskiego. — We Lwowie zmarł Natan L a t e i n e r, dentysta, przeżywszy lat 72.

Kalendarz. Niedziela (29): Michała. Wschód słońca o godzinie 6 min. 3, zachód o godzinie 5. min. 37.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Teresina T u a, znana artystka, która i u nas występowała, wychodzi za mąż za krytyka muzycznego Hipolita V a l l e t t a z Turynu. Młoda para zamierza zamieszkać w Rzymie, gdzie Valletta wstępuje do redakcji nowego pisma *La Regina*, jako referent muzyczny.

W Warszawie odbędzie się ślub p. Jana G e b e t h n e r a, syna p. Gustawa Gebethnera, współwłaściciela księgarni pod firmą Gebethner i Wolff, z panną Marją H e r s ó w n ą, córką Filipiny Bogusławowej Hersowej.

Nuncjusz wiedeński Alojzy Galimberti przybył wczoraj po południu kurjerskim pociągiem, przyjmowany uroczyście na dworcu. Muzyka 30. pułku odegrała w chwili przybycia pociągu hymn papieski. Dziś w niedzielę dokonane zostanie poświęcenie kościoła Pp. Sakramentek.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 9·1°C., najwyższa + 11·4°C., najniższa + 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnego zachodu, średnia temperatura doby około + 10°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze więcej niż miernie wilgotne; deszcz nieznaczny.

Nowa apteka otwartą zostanie w Mszanie Dolnej. Termin do wnoszenia podań do namiestnictwa za pośrednictwem starostw o nadanie koncesji, upływa z dniem 17. października br.

Morderstwo. Dnia 20. bm. w Woli Rusinowskiej, w powiecie kolbuszowskim, o godzinie 8. wieczorem, izraelita Wolf Herz, trudniący się handlem koni, leżał w izbie na łóżku; przez okno, naprzeciw łóżka, padł strzał i ugodził Wolfa śmiertelnie. Po dwugodzinnej męczarni zakończył Wolf życie, ale przed śmiercią wskazał Jana Puzia, włościanina, jako sprawcę morderstwa; miał to być akt zemsty prywatnej. Puzio, odstawiony do sądu, wypiera się winy.

Z Ukrainy piszą do nas: D. 15. (3) września, w miasteczku Machnówce (powiatu berdyczowskiego), odbył się w sali, udzielonej przez byłego marszałka szlachty Lucjana Mazarakiego, koncert p. Koresza, od lat 20 ociemniałego artysty, który ładnym swym głosem tenorowym i znakomitą grą na skrzypcach ściągnął z okolicy liczną publiczność. Do świetności koncertu przyczynił się wielce śliczny wtór na fortepianie młodej i pięknej panny Tekli Wasiutyńskiej, oraz świeży i dźwięczny sopran również uroczej panny Wandy Humnickiej. Obiedwie te panie nietylko że z wielką uprzejmością przyjęły udział w koncercie, ale nadto jeszcze zajęły się starannie rozprzedażą biletów na rzecz nieszczęśliwego artysty. Można przyznać Polkom Ukrainkom, że przy wysokiem wykształceniu umysłowem i niezrównanym wdzięku naturalnym, posiadają zalety moralne, które przynoszą zaszczyt narodowości, do której należą. *Wilejka.*

Ćwiczenia z manlicherem. Urzędowa gazeta wiedeńska donosi że w październiku otrzymają pułki piechoty w 2, 4, 6, 7, 8, 9, 10 korpusie nową broń. Skutkiem tego powołani zostaną rezerwiści i oficerowie rezerwowi, należący do tych pułków na 7-dniowe ćwiczenia. O ile to będzie możliwem, ćwiczenia odbędą się jeszcze przed świętami Bożego narodzenia.

Cesarz zamianował hr. Brandisa, marszałkiem krajowym Tyrolu, a dr. Henryka Solca, zastępcą marszałka Czech.

Zwłoki Stojanowa nadeszły onegdaj popołudniu do Sofji i przewieziono je uroczyście do katedry. Ministrowie, tudzież urzędnicy cywilni i wojskowi postępowali za karawanem, przed nim zaś oddział żandarmerji z muzyką i duchowieństwo. Zwłoki pozostaną w katedrze sofijskiej dni kilka, a ztąd przewiezione zostaną do Ruszczuku. Na dworcu kolejowym odbyła się ceremonja żałobna, podczas której ksiądz miał mowę pogrzebową, w której wspomniał o znakomitych przymiotach zmarłego. — Ajent serbski, Body, wziął udział w uroczystości. Cały dworzec był ubrany czarnym kirem.

Cesarzowa Fryderykowa z córkami pojedzie z Berlina do Wenecji osobnym pociągiem kolejowym a z Wenecji do granicy greckiej parowcem austrjackiego Lloyda, gdyż niemiecki okręt wojenny nie ma dość wiele miejsca i nie jest urządzony z takim konfortem, jak parowce Lloyda. Koszta podróży do granicy greckiej opędzi cesarz z fideikomisu koronnego, na granicy zaś przyjmie dwór grecki na swój koszt dostojną narzeczoną wraz z jej orszakiem.

Wypadek na polowaniu Dnia 25. bm. Michał hr. Broel-Plater, polując na kuropatwy w okolicy Kęt, miał to nieszczęście, że upadłszy, postrzelił się z własnej strzelby w prawą rękę, poniżej łokcia. Ciężko rannego, po udzielonej mu pierwszej pomocy na folwarku Czajki przez miejscowych lekarzy, przewieziono do pałacu w Bulowicach, gdzie u baronów Larischów obecnie bawił. Nieszczęsny ten wypadek wywołał powszechne współczucie.

W Amsterdamie założył w spółce z pewnym Holendrem, wielki sklep chemikaljów p. Kazimierz Wicherkiewicz, brat znanego okulisty. P. W. pracował lat kilka w służbie rządowej holenderskiej na wyspie Jawie, jako farmaceuta i zebrał tamże znaczne pieniądze.

Jubileusz. Cztery wieki przetrwał w Toruniu dom zajezdny pod nazwą „Niebieski fartuch," wzniesiony w r. 1489. Podobno w bieżącym, jubileuszowym roku dom rzeczony ma zostać odświętnie odnowionym.

Przygoda rzeźbiarza w Paryżu Pewien młody rzeźbiarz węgierski zapragnął minionego lata kontynuować artystyczne studja swoje w Paryżu, w czasie wystawy. Lecz żywe modele — akwizycja dla każdego rzeźbiarza niezbędna — są w stolicy nadsekwańskiej o wiele droższe, aniżeli w Budapeszcie; więc też artysta nasz, nie rozporządzając znaczną mamoną, musiał oszczędzać się w innych kierunkach. Pomiędzy innemi najął ku temu celowi mieszkanie w domu prywatnym, w jednej z najtańszych dzielnic Paryża. W pierwszych dniach pobytu swego w tym Babilonie nowożytnym, jako nieodrodny syn Apollina, rzucił się w wir zabaw nocnych, aby życie paryskie poznać we wszystkich jego objawach i z tego powodu codzień przychodził do swego mieszkania dopiero gdzieś nad ranem. Lecz, znużony wkrótce tym trybem życia, pewnego wieczora powrócił do domu już około godziny 9 Nie zapalając świecy, rozebrał się i położył do łóżka. Jakież atoli było jego zdziwienie, a nawet przerażenie gdy w tej chwili spostrzegł, że łóżko było już zajęte przez jakieś indywiduum, chrapiące i zgrzytające przez sen zębami, jak czyśćcowy pokutnik. Wyskoczył tedy z łóżka jak oparzony, zapalił świecę i przy jej blasku ujrzał młodego człowieka w kompletnem ubraniu, pogrążonego w twardym śnie jak nowonarodzone dziecko. Zirytowany artysta obudził intruza, silnie potrząsając go za ramiona, i oczywiście zapytał, jakiem prawem znajduje się tenże w cudzem mieszkaniu i w cudzem łóżku? Odpowiedź nieznajomego brzmiała, że do godz. 4. rano jest on dziś legalnym czynszownikiem pokoju i łóżka. Po krótkiej wymianie zdań okazało się, że przemyślna gospodyni, przypuszczając, iż artysta i tego dnia powróci dopiero nad ranem, wynajęła jakiemuś przybyszowi jego pokój na krótki nocleg. Ostatecznie porozumieli się obaj i w zgodzie przepędzili resztę nocy; nazajutrz zaś rano rzeźbiarz wyprowadził się z mieszkania, co do którego nie mógł mieć pewności, iż ono wyłącznie do niego należy.

Malarze nasi, biorący udział w wystawie paryskiej, zyskali zasłużone uznanie. Paryski korespondent *Frankf. Ztg.*, Feliks Vogt, wysoko podnosi zalety dzieł Bilińskiej, Chełmońskiej i Wacława Szymanowskiego.

Zwłoki aeronauty Karola Leroux, jak telegrafują z Rewlu, nie zostały dotąd odnalezione. Miejsce wypadku odległe jest od brzegu o $^3/_4$ wiorsty. Spadochron, ulegając silnym wstrząśnieniom z powodu wiatru, pociągnął aeronautę prawie 2 wiorsty wzdłuż brzegu. Szybkość upadku była przerażająca, skutkiem czego Leroux stracił zapewne przytomność. Samo uderzenie o powierzchnię wody musiało spowodować śmierć. Spadochron widać było około 3 sekund na powierzchni wody, poczem aeronauta i spadochron zniknęli w morzu.

Z procesu Sawina. W Berlinie, jak wiadomo, niedawno robił wrzawę proces Sawina, znanego w Europie awanturnika. Sprawę, w której obecnie Sawin pociągnięty był do odpowiedzialności sądowej w Berlinie tak opisują: Sawin „kornet", jak się sam mianuje, przyjechawszy do Berlina i zająwszy w pierwszorzędnym hotelu, z przyjaciółką nazwiskiem Tay, wspaniały apartament, zdołał najpierw oszukać jakiegoś żyda Singera, któremu zaproponował kupno sześciu koni przywiezionych z Moskwy i to koni wysokiej rasy. Dodał przytem, że jeżeli Singer kupi te sześć, te może mu sprzedać jeszcze dziesięć, daleko nawet lepszych. Singer uwierzył Sawinowi i nabył owe sześć koni za sześć tysięcy marek.

Tymczasem Sawin jakoś nie wyjeżdżał po owe konie do Moskwy, ale hulał sobie w Berlinie. Zjawia się więc u niego Singer i pyta:

— Co to pan nie jedzie do Moskwy po moje konie?

— Bo to, kochany panie — odrzecze Sawin — ja sprzedałem konie, które, właściwie mówiąc, należą do mojej żony, a która zażądała odemnie, abym jej kupił za to aż szesnaście kapeluszy i wystaw pan sobie, wydałem wszystko co do feniga. Ale wiesz pan co? pożycz mi pan pieniędzy, wyjadę niezwłocznie po te konie do Moskwy.

Singer pożycza znów pieniędzy, Sawin ani myśli jechać. Singer zjawia się znowu i z przerażeniem dowiaduje się, iż Sawina aresztowano za nieopłacony apartament w hotelu i za rozmaite inne sprawki. Singer zwraca się do sądu i trafia właśnie na sprawę Sawina.

Sędzia rozpoczyna badanie:

— Czy pan jesteś tym samym Sawinem, który przed niedawnym czasem był sądzony za oszukaństwa w Paryżu i Brukseli?

— O nie, panie sędzio — odpowiada Sawin — to prosta pomyłka, to jakiś mój imiennik; ja jestem oficerem w rezerwie, to jest nie całkiem na służbie, w armji rosyjskiej.

— A to może pan jesteś tym samym Sawinem, który dwukrotnie uciekał z Berlina w obawie pojedynku?

— O nie, panie sędzio, ja jestem walecznym oficerem, uczestniczyłem w trzech bitwach.

— Ale czy to nie pan tak zręcznie uciekłeś, gdy pana ujęto i wieziono do Petersburga?

— Panie sędzio! To pan przecież zrozumie: ojciec mój umierał, musiałem go przecież odwidzieć przed śmiercią.

— Ale, ale, zdaje mi się że pan byłeś w Stambule i w Bułgarji?

— O tak, byłem tam jako jeden z kandydatów do tronu bułgarskiego; jeździłem nawet do Wenecji, aby się widzieć z pretendentem tronu hiszpańskiego, chciałem od niego pożyczyć pieniędzy. Właściwie nawet mówiąc, partja moja w Bułgarji była dosyć liczna.

— Podobno byłeś pan sądzony i w Rosji za rozmaite oszustwa?

— Och! czyż to się nie trafia byle komu?

— Pocoześ pan teraz oszukał Singera?

— Ależ, panie sędzio, wszakże właściwie mówiąc, to żyd, a żydzi właśnie to wszystko szachraje i oszusty.

— Zechciej pan wyrażać się grzeczniej.

— U nas w Rosji tak przynajmniej wszyscy nazywają żydów. A wie pan, panie sędzio, żyd na to jest stworzony, aby go naciągać.

Sędzia skazał Sawina na 50 marek kary, tudzież na 100 marek za przewóz kontrabandy, zresztą uwolnił całkowicie.

Dodać należy, że Sawin dopożyczył sobie jeszcze 600 marek od szwajcara hotelu, w którym mieszkał.

Jak już wiadomo z poprzednich doniesień, Sawin, odstawiony do granicy rosyjskiej, zdołał znowu umknąć, wyskoczywszy z pociągu. Jedni twierdzą, że przy tej sposobności poranił się — inni, że bez uszkodzenia ucieczkę wykonał a w najbliższej wsi, za dobre słowo i lepszą gotówkę nabywszy ubranie od wieśniaka, pomknął dalej. Prokuratorja w Poznaniu wydała za nim list gończy, a żandarmów, którzy go transportowali, kazała tymczasem zamknąć.

Z Heinego.

Zatrute są pieśni moje;
Wiem, iż sączą z siebie jad...
Droga! rączęta to Twoje
Zatruły mi życia kwiat —

Zatrute są pieśni moje;
Taki to los ich i mój:
Bo w sercu mem noszę zwoje
Gadziny i — obraz Twój.

K. Szreniawa.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządza „Gwiazda" dziś o godzinie 7. wieczorem, na małej sali stowarz. o następującym programie: 1. Witt: „Wspomnienie", odśpiewa chór stowarzyszenia; 2. Skalski: „Fodko zgubił buty", monolog; 3. a) Umlauf: „Marzenie", b) Mańkowski, „Polones", odegrają na cytrze dyr. Mańkowski, pp. Hoffmann i Charzewski; 4. Kośmiński: „Pierwszy raz", monolog; 5. Moniuszko: Arja z „Strasznego Dworu", p. Sinkiewicz; 6. A. Mickiewicz: „Koncert nad koncertami", z Pana Tadeusza; 7. W. Żeleński: „Nasza Hanka", kwartet solowy; 8. Mendelsohn: „Na skrzydłach pieśni", flet p. J. W. członek stow.; 9. Graben Hoffmann: „500.000 djabłów", śpiew humorystyczny; 10. Anczyc: „Fajbuś Piernik idzie na szabas", scena humorystyczna.

Po wieczorku nastąpią tańce.

Do Towarzystwa „Rodzina" przystąpił w charakterze członka wspierającego namiestnik Kazimierz Badeni.

Kolej Karola Ludwika rozpisuje w drodze ofert dostawę 12.000 kubicznych metrów drzewa opałowego miękkiego na rok 1890. Połowa tej dostawy, tj. 6000 kubicznych metrów ma być do końca grudnia br., a reszta do końca czerwca 1890 r. uskutecznioną. Oferty należycie ostemplowane wnieść należy do dyrekcji ruchu we Lwowie najdalej do 12. października br. 12. godz. w południe, zaś wadjum w wysokości 5% złożone być ma w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w magazynie materjałów we Lwowie, Przemyślu i Krakowie.

Na rozdrożu.

(Fantazja z lat akademickich.)

„Młodości! ty nad poziomy."

Mam ci opisać druhu młody historję, przez którą przeszły miljony, historję, którą można pisać na piasku i morskiej fali, która zasypuje się i zalewa i napowrót każdym razem występuje ta sama... bez przestawienia nawet litery. Jest to ballada lat ośmnastu, wieku polotów, ideałów, ognia i fermentacji.

Zdałeś maturę i za dni parę masz przestąpić po raz pierwszy progi uniwersytetu; między innemi zajmuje cię przedewszystkiem kwestja laski, wolności chodzenia do cukierni i restauracji; papierosa z ust nie wypuszczasz, a cylinder, który z fantazją nałożyłeś na „bakier", dodaje ci powagi.

Poczuwasz w sobie siłę i materjał na wielkiego człowieka, chciałbyś być jednocześnie w przyszłości poetą, ministrem, malarzem, jenerałem i mężem stanu. Żyjesz cały zachwytem i złudzeniem.

Gryzmoliłeś wiersze do sztambucha pensjonarkom, mówiono ci wtedy, że masz zdolności literackie; napisałeś skargę leśniczemu, którego okpił arendarz, przepowiadano ci więc sławę wielkiego prawnika; masz zdrową gębę i gibką postać, wróżą ci karjerę wojskową; pogodziłeś dwóch poróżnionych kolegów, doradzają ci drogę dyplomatyczną. Wszystko ci się podoba, rwiesz się do wszystkiego i stajesz na rozstajnych drogach.

Z mutacją fizyczną przechodzisz przemianę duchową, pochłaniasz wszystko co napadniesz, i na przemiany kolejno rzucasz się na dzieła Smilesa, Renana, Micheleta, Kanta, Lockego — etc. Zaczyna ci się ćmić, a... niczego nie rozumiesz. We wnętrzu twojem wywracają koziołki fiksacje filozoficzne, sofizmata niedowarzone, szmermele melancholji, pomięszane z humorem młodości i całą skalą marzeń, uczuć, przeczuć i pożądań. Stan ten duszy trwa nie długo, luzuje go garnitur sezonowy, partja karambola, lub pierwszy lepszy buziak, napotkany na ulicy. Kwestja wyboru stanu schodzi na drugi plan i dopiero — przypominasz ją sobie w przededniu — wpisów na uniwersytet.

Robisz minę desperacko-zakłopotaną, łazisz jak ćma po wszystkich ulicach miasta, radzisz się tu i tam, wreszcie przychodzi ci na myśl stary jakiś przyjaciel ojca, stryja lub dziadka, który uchodzi za nadzwyczaj praktycznego. Spowiadasz mu się ze wszystkiego od *a* do *z*, zapalasz się i prawisz brednie.

Stary spokojnie podpala hubką fajkę, szczypie cię w policzek i poczyna ci rozprawiać o Napoleonie i astronomji; następnie przerzuca się na ciężkie czasy, na walkę o byt, doradza ci wybór realnego zawodu i każe ci zapisać się na prawa, technikę, lub medycynę. Wysłuchujesz z namaszczeniem wywodów starego, dziękujesz mu serdecznie, wychodzisz i wpisujesz się na wydział filozoficzny.

Poznajesz tam *multum* kolegów, chłopaków pełnych woli, siły, charakteru, najlepszych chęci, najrozmaitszych przekonań i najcudaczniejszych idei. Związki chemiczne rodzą ogień, który daje płomienie rozmaitego gorąca i rozmaitych blasków, w atmosferze tej przekręca ci się we łbie do reszty.

W międzyczasie uczuwasz potrzebę, nie cierpiącą zwłoki, ogólnej wymiany myśli na temat wolności, równości i sprawiedliwości, podajesz projekt i zwołujesz „wielki komers". Wypowiadacie tam wiele młodych i ładnych rzeczy: w jaki sposób piękno wielbić, jak dobro czcić i jak tęsknić za ideałem; wyprawiacie przytem okropne wrzaski i wypijacie sporą ilość rozmaitych trunków. Następnie jeden z was reasumuje cel „wielkiego komersu", zastanawia się nad narodami, zmuszonemi drogo okupywać historję swego istnienia, opowiada o zwycięstwie, męczeństwie, bohaterskości ducha i ostatecznie domaga się czynu, czynu i jeszcze raz czynu! Poczem bijecie mu ogromne brawo, wychodzicie na ulicę, urządzacie „gęsiego" i kilka awantur z policjantami, skutkiem czego jesteście zmuszeni szukać schronienia w przybytku debarderów, gdzie z entuzjazmem wysłuchujecie chorału podkasanych szwabic, przeplatanego libacjami ponczów z jajem i „knikebeinów".

Na drugi dzień budzisz się z bolem głowy i niesmakiem, lepsza cząstka twego „ja" odzywa się w tobie, porzucasz więc „gęsiego", debarderów i „knikebeiny" i skupiasz koło siebie grono przyjaciół, samych idealistów, marzycieli i chłopaków myślących, z którymi ręka w rękę iść postanawiasz przez ciemne przestworza do... gwiazd i do słońca.

I nie przeczuwasz wtedy w cudownej tej epoce, że po latach—z gorącej waszej garstki idealistów porobią się przedsiębiorcy, z myślących chłopaków manekiny, a z genjuszów djurniści i powróciłby wówczas niejeden z was choć na chwilę na to rozdroże z przed lat, lecz niestety!... ścieżka doń zarosła chwastami, a ślad zaginął.. na zawsze.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Mechanik teatrów warszawskich, p. Stanisław J a s i e ń s k i, wyjechał z polecenia dyrekcji za granicę. Celem tej podróży jest zbadanie najnowszych ulepszeń w dziale maszynerji scenicznej, jakie mają być zaprowadzone po przebudowaniu Teatru Wielkiego.

Repertoar teatralny. Dziś po południu „Trójka hultajska". Wieczór „Marja Stuart" z p. Ładnowskim. — W poniedziałek, po raz pierwszy „Kapitan Wilson", operetka Sullivana. — W środę „Małżeństwo Apfel", komedja w 4 aktach, Zalewskiego. Występ p. Ładnowskiego.

(*S. P.*) **Z teatru.** Wznowiona w dniu wczorajszym komedja Zalewskiego „Przed ślubem", z panem Ładnowskim w roli Augusta, przypomniała nam świetną erę lwowskiego teatru, zainaugurowaną powyższym utworem w jesieni 1875 r. „Przed ślubem" grano w ciągu pierwszego roku szesnaście razy przy zapełnionym teatrze. Jakoż obsada ówczesna tej komedji była w całem tego słowa znaczeniu wyborową. Na afiszu figurowali obok Aszpergerowej (Łucka) i Derynżanki (Helena), artyści jak Ładnowski, śp. Zamojski (Klapkiewicz), Zboiński (Baltazar), Konarski (Drecki), wreszcie i wczoraj występujący: Woleński (Antoni) i Kwieciński (Muszkat).

Obecnie afisz komedji zmienił się znacznie. Czy na korzyść?...

Lecz dajmy pokój reminiscencjom.

Sympatyczny nasz gość z tem samem co i ongi powodzeniem, odtwarzał świetną kreację serdecznego sceptyka. Patrząc na grę artysty, tak znakomicie pojętą, opracowaną tak troskliwie w najdrobniejszych odcieniach dykcji i gry mimicznej, z żalem przychodziło pomyśleć, iż talent tej miary stracony został dla Lwowa bezpowrotnie.

Całość przedstawienia szwankowała, mimo bardzo starannej gry pań: Stachowicz (Helena) i Cichockiej (Łucka), oraz pp.: Woleńskiego (Antoni) i Wojdałowicza (Klapkiewicz)

Winę niepowodzenia przypisać należy niedostatecznej obsadzie ról Baltazara i Dreckiego. Pierwszą powierzono p. Szobertowi. Cenimy dostatecznie talent i pracę młodego artysty, mimo to jednak stanowczo pozwalamy sobie twierdzić, że role, w których uczucie góruje, nigdy nie będą dla niego odpowiedniemi. Poczciwy bakałarz, w interpretacji p. Szoberta, zakrawał na szczwanego lisa.

Ważną rolę Dreckiego, oddano p. Piaseckiemu, którego indywidualność już sama przez się dostateczną jest przeszkodą do wystąpienia w komedji salonowej....

Dlatego też radzimy szczerze dyrekcji, by w braku pp. Zboińskiego i Ruszkowskiego, zechciała się co rychlej postarać o znośnych zastępców do ról charakterystycznych.

* * *

Z przykrością dowiadujemy się, że pani Zimajerowa opuściła stanowczo naszą scenę i przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie została zaangażowana do teatrów rządowych. Powodem ustąpienia pani Zimajer, były nieporozumienia z naszą dyrekcją na punkcie... regularnej wypłaty gaży... jak zawsze.

Z izby sądowej.

(*Tajne stowarzyszenie*).

Lwów 27. września.

Oskarżony Bolesław Wysłouch zaprzecza, jakoby należał do tajnego stowarzyszenia, również nie pośredniczył w listownem znoszeniu się tutejszokrajowych tajnych stowarzyszeń z zagranicznemi. P. Wysłouch przystępuje następnie do szczegółowego wyjaśnienia faktycznej części oskarżenia. Przedewszystkiem zaznacza, że list, który wręczył Klimaszewskiemu, nie jest tym samym, który znajduje się w aktach, a gdyby nawet i tak było, to treści tego listu nie znał, gdyż był zapieczętowany. Czy ów Borkowski, autor listu, jest Drozdowskim, tego nie wie. Przyznaje, że ów „pan Michał" jest to rzeczywiście Borkowski, redaktor *Głosu*. Był on tu we Lwowie w sprawie wydawnictw i sprzedaży książek. Książki te oddano w komis księgarni Polskiej, która przeszła w inne ręce, a Borkowski chciał tę sprawę uregulować. Tem też zajął się i Wysłouch. Do „Centralizacji" należeć nie mógł, gdyż ta wedle aktu oskarżenia istnieje za granicą, do zarządu prowincjonalnego również nie mógł się zaliczać, gdyż tu należało trzech akademików i dwóch dublańczyków.

Co do wyrazu „grupa", wyjaśnia oskarżony, że pod tym wyrazem należy rozumieć grono ludzi, którzy zajmują się wydawnictwem dzieł. Takie grupy istnieją w Rosji, a rząd nie ma nic przeciw temu.

P. Wysłouch wyraża dalej zdziwienie, że akt oskarżenia naszpikowany jest socjalizmem.

Klimaszewski widział się z Borkowskim w domu oskarżonego, czy jednakże Borkowski miał dla Klimaszewskiego list tego nie wie.

W dalszym ciągu przesłuchania żąda przewodniczący wyjaśnienia co do „*ligi polskiej*." Prokurator zwraca uwagę, iż sprawa ta nie jest objęta aktem oskarżenia, ale jeżeliby miała być rozpatrywaną to zarządza uchylenia jawności.

Dr. Lilien żąda również, ażeby sprawy „*ligi polskiej*" nie poruszano.

Przewodnicz. uznaje jednak, że w obec tego, iż akt oskarżenia wspomina o „lidze," musi zadać oskarżonemu kilka pytań w tym kierunku. Postanawia jednak badanie odnośne odłożyć na później.

Prokurator oświadcza, że w swoim czasie postawi wniosek co do odczytania na posiedzeniu niektórych aktów.

Oskarżony mówi dalej o swym stosunku do młodzieży akademickiej, zna tylko tych akademików, którzy byli członkami zarządu stowarzyszeń akademickich, i ci przychodzili do redakcji *Kurjera Lwowskiego*. Dublańczyków znał tylko tych, którzy kupowali *Kurjera* lub prenumerowali *Przyj. Ludu*. Z młodzieżą w ściślejszych stosunkach nie pozostawał. Na wiecu akademickim był w roli słuchacza, i przysłuchiwał się tylko obradom. Sprawozdanie do *Kurjera Lwowskiego* pisał kto inny. Na urządzenie wiecu nie miał żadnego wpływu.

O godzinie 7. przerwano posiedzenie.

Lwów 28. września.

(*Czwarty dzień rozprawy*).

(**m.**) Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpiło dalsze przesłuchanie oskarżonego Wysłoucha. Oświadcza on, że jest socjalistą, a tylko o tyle, o ile rozchodzi się o obronę interesów klasy pracującej. Do innych postulatów socjalistów oskarżony się nie przyznaje i twierdzi, że „będą one kiedyś wynikiem naturalnej ewolucji stosunków społecznych. Przeczy również, jakoby stał na gruncie beznarodowców.

Wobec tego, że obrona Wysłoucha co do listu z Warszawy z d. 19. maja („Centralizacja") sprzeczną jest z obroną Klimaszewskiego, żąda przewodniczący od tego ostatniego wyjaśnienia tej sprzeczności.

Klimaszewski twierdzi i teraz, że list ten otrzymał pocztą, a na kopercie była marka austrjacka. Nie wyklucza natomiast możliwości otrzymania w tym samym czasie listu z Warszawy od pewnej znajomej, a to za pośrednictwem Wysłoucha. Nie był to jednak list z podpisem Centralizacja.

Oskarżony Wysłouch twierdzi, że list z Warszawy doręczył Klimaszewskiemu przez posłańca, jednakże przeczył, jakoby ten list był identyczny z obecnie mu okazanym. Okoliczność ta nie została ostatecznie wyjaśnioną.

Na zapytanie dr. Stebelskiego oświadcza oskarżony, iż pozostawał w stosunkach z Limanowskim, który jest jego dalekim krewnym. Limanowski był współpracownikiem *Przeglądu społecznego*, redagowanego przez oskarżonego.

Następnie stawia pytania oskarżonemu prokurator Girtler, który żąda od oskarżonego bliższych szczegółów co do procesu warszawskiego, w którym Wysłouch stawał jako oskarżony.

Prokurator. Co to był za proces?

Osk. Rozchodziło się o zasady demokratyczno-narodowe.

Pr. Ale socjalizm także się tam plątał?

Osk. Tak jest.

Pr. Jak pan długo byłeś uwięziony?

Osk. Trzy lata, poczem bez wyroku zostałem uwolniony.

Pr. Co pana spowodowało, żeś się pan z Rosji przeniósł do Galicji?

Osk. Miałem widoki zużytkowania moich studjów zawodowych (oskarżony jest inżynierem, *przyp spr.*), chciałem się zająć eksploatacją nafty, zresztą wolałem żyć w państwie konstytucyjnem.

Pr. I przybyszy do Lwowa zamiast kopać naftę, zakładasz pan drukarnię, a następnie kupujesz pan *Kurjera Lwowskiego*. *Kurjera* kupiłeś pan w 1887 r., a czy był przedtem w redakcji Iwan Franko, obecnie uwięziony?

Osk. Nie.

Prok. Czy znany panu kierunek i zasady p. Franki?

Osk. Tak jest.

Pr. Czy pozostawałeś pan w jakichś stosunkach z osobistościami zajmującemi wybitne stanowisko w ruchu socjalistycznym (ze Szwajcarją lub Paryżem).

Osk. Tak jest, ale tylko w stosunkach literackich.

Prok. Czy wydawany przez pana *Przegląd społeczny* często był konfiskowany i za jakiego rodzaju artykuły?

Osk. Za poprzednika pana prokuratora konfiskaty były rzadkie, dopiero gdy pan zostałeś prokuratorem, konfiskowano *Przegląd* bardzo często. (*Wesołość*). Za artykuł tchnący tendencją socjalistyczną, o ile sobie przypominam, skonfiskowano *Przegląd* tylko jeden raz.

Prok. Pan się zajmowałeś wydawnictwem „Programu robotników Lassala"?

Osk. Jest to pismo socjalistyczne, ale nie agitacyjne.

Prok: O i grubo!

Osk: Nie tak bardzo. (*Wesołość*).

Prok.: *Program* był skonfiskowany, więc i „grupa", wydająca pisma socjalistyczne, musi być oczywiście — „grupą socjalistyczną".

Co do wydawnictwa *Przyjaciela ludu*, to przyznaje oskarżony, iż on jest właściwym redaktorem, a nie Mittig, który to pismo podpisuje jako odpowiedzialny redaktor *Przyjaciela*, jak twierdzi oskarżony, celu obudzenia samowiedzy ludu.

Prokurator żąda następnie wyjaśnienia, dlaczego Borkowski w liście swym nie wymienia wprost Klimaszewskiego, do którego list był przeznaczony, ale skraca jego nazwisko (Klim.), a następnie dodaje, „jest to ten, u którego nocowałem".

Osk: Jest to już taki sposób pisania.

Prok.: A ja twierdzę, że umyślnie nie wymieniono całego nazwiska.

Obrońca dr. Lilien po kilku pytaniach, skierowanych do Wysłoucha, stawia wniosek zawezwania rzeczoznawców, a to profesorów ekonomji społecznej i literatury polskiej tutejszego uniwersytetu, którzy mają stwierdzić, iż ani Zygmunt Miłkowski, ani Ignacy Dąbrowski, ani Michał Borkowski nie są znanymi socjalistami i nie mogą być za takich uważanymi. Nadto, że Limanowski należy do najbardziej umiarkowanych socjalistów i to narodowych.

Prokurator sprzeciwił się temu, zaznaczając, że rozchodzi się w danym wypadku głównie o istnienie tajnego towarzystwa. Również stawia prokurator wniosek, ażeby rozmaite akta (protokoły, rewizje itd.) odczytać i przedyskutować na posiedzeniu tajnem...

W końcu oświadcza p. prokurator, iż wczoraj otrzymał list bezimienny, a chociaż niechętnie robi użytek z anonimów, musi w tym razie żądać odczytania tego listu na posiedzeniu jawnem. Prokurator zaznacza, że list ten jest treści nader doniosłej.

Obrońca dr. Lilien żądał pozostawienia Wysłoucha na wolnej stopie.

Przew.: Sprawa ta należy do izby radnej i dlatego odbieram panu obrońcy głos.

Dr. Lilien: A ja twierdzę, że nie.

(*Nastąpiła 15 minutowa przerwa*).

O godz. 12½ w południe ogłosił przewodniczący uchwały trybunału co do wniosków oskarżonych i obrony.

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrońcy dr. Liliena, o wezwanie jako rzeczoznawców profesorów uniwersytetu.

Celem uzasadnienia wniosków o odczytanie rozmaitych listów, broszur itd., zarządził przewodniczący rozprawę tajną.

Na tem posiedzeniu zasadniał prokurator żądanie swoje co do tajności rozprawy, natomiast dr. Lilien w imieniu obrony sprzeciwiał się temu wnioskowi. Natomiast zgodził się na odczytanie anonimowego listu.

O godzinie 1. przerwano rozprawę do godz 4 popołudniu.

Posiedzenie wieczorne poprzedza narada trybunału, która trwała do godz. trzy kwadranse na 5. wieczorem. Następnie ogłosił przewodniczący uchwały powzięte przez trybunał: Wniosek dr. Liliena nie został uwzględniony. Do wniosków prokuratora trybunał tylko w części się przychylił t. j. iż niektóre tylko pisma będą odczytane na posiedzeniu tajnem. List anonimowy ma być odczytany na posiedzeniu jawnem.

Dr. Lilien wnosi odnośnie do tej uchwały na odczytanie rozmaitych dokumentów, a to celem wykazania, że zarzut mieszczący się w liście nie ma żadnej podstawy. List anonimowy, który otrzymał prokurator Girtler zawiera doniesienie, iż Wysłouch stoi na żołdzie moskiewskim i jest *agent provocateur* rządu rosyjskiego w Austrji.

Odnośna uchwała trybunału co do tego wniosku zapadnie później.

W dalszym ciągu odczytuje prowadzący pióro praktykant p. Sołowij listy i notatki Wysłoucha, które je wyjaśnił.

Następnie odczytano protokoły rewizyj, przedsięwziętych u Wysłoucha i Klimaszewskiego. U Klimaszewskiego znaleziono kilka zakazanych broszur socjalistycznych, nadto recepisy na listy, wysłane do Moskwy i Petersburga itd. Klimaszewski wyjaśnia, że jako bibliotekarz „Tow. bratniej pomocy uczniów szkoły dublańskiej", korespondował z rozmaitemi redakcjami i posyłał prenumeratę.

Odczytany list Kozłowskiego, jak tenże sam wyjaśnił, pisany był w kawiarni („Piekiełko") zawiera wyrazy, robione Arciszewskiemu, zamieszkałemu w Wiedniu, za to, iż wyrażał się ujemnie o uchwałach wiecu studentów. Ton listu, częste wspominanie o wielkim zapale, każą się domyślać, że autor miał rozmach niezwykły, gdy ten list pisał a pomagał w tej pracy akademik Budzynowski.

W dalszym ciągu odczytane zostały listy Klimaszewskiego do Ambrożewskiego, odnoszące się do spraw towarzystw akademickich.

Godzina 6. posiedzenie trwa dal.j.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla producentów chmielu. Komitet towarzystwa gosp. galic. zajmując się ułatwieniem udziału kraju naszego w przyszłorocznej rolniczo-leśnej wystawie we Wiedniu — uznaje za rzecz pożądaną, by krajowi producenci chmielu nie pominęli nadarzającej się sposobności — i jak najliczniejszem wzięciem udziału w rzeczonej wystawie zwrócili uwagę kupców zagranicznych na produkt krajowy, który pod względem jakości zadowolnić powinien wybredne nawet wymagania znawców. Z tego też względu tuszy komitet towarzystwa gosp. galic., iż producenci chmielu w dobrze zrozumianym własnym interesie — nie mniej w celu lepszego przedstawienia naszego towaru krajowego, raczą przyczynić się do jak najliczniejszego obesłania takowego na wystawie wiedeńskiej. Termin zgłoszeń producentów został przez centralny komitet wystawowy do dnia 1. grudnia br. — upraszamy przeto o przesłanie zgłoszeń swych na ręce komitetu towarzystwa gosp. galic. (przy ulicy Ossolińskich l. 15) do 10. października z podaniem ilości wystawić się mającego chmielu i z oznaczeniem potrzebnej na jego umieszczenie powierzchni.

Wiedeń 28. września. „Presse" donosi, że rada zawiadowcza praskiego towarzystwa przemysłu żelaznego postanowiła na jeneralnem zebraniu dnia 30. października następujący podział czystego zysku 925.000 złr. zaproponować: każda akcja otrzyma dywidendę 20 złr. tj. 10%, a fundusz rezerwowy otrzyma dotację w kwocie 5% czystego zysku.

Przegląd polityczny.

* Z powodu nieurodzaju wniósł oddział żółkiewsko-jarosławski Towarz. gospodarskiego prośbę do ministerstwa skarbu i namiestnictwa o zarządzenie opustu podatku gruntowego ryczałtowo bez komisjonowania, i aby wskutek zupełnego braku paszy umożebnić przezimowanie inwentarzy paszą skąpową lichą, o obniżenie ceny soli bydlęcej.

* *Officjalna Budap. Corr.* mówiąc o ukończonych właśnie manewrach, zaznacza, że podczas nich armja austro-węgierska okazała wielką wprawę bojową, a niemniejszą w strzelaniu, co na tem większą zasługuje uwagę, iż żołnierz miał do czynienia z nową bronią. Manewry wykazały dalej, iż głównem zadaniem kawalerji będzie w razie akcji służba podjazdowa dla wybadania okolicy, siły i ruchów nieprzyjaciela i dla tego też kawalerja powinna być zasilona żywiołem więcej inteligentnym. Według zdania tego dziennika, broń austro-węgierska jest najlepsza w świecie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. września. Tutejsze pisma potwierdzają wiadomość, iż zostanie wydane rozporządzenie, nakazujące urzędnikom państwowym noszenie munduru w służbie. O tem, aby musieli nosić mundury i po za służbą — mowy nie ma.

Wiedeń 28. września. Przybył tu książę Urusow, rosyjski poseł w Brukseli.

Berlin 28. września. *Nordd. Ztg.* reprodukuje petersburgską korespondencję *Köln. Ztg.* o stosunkach rosyjskich, co tylko stwierdza fakt, iż artykuł ten był inspirowany.

Berlin 28. września. Stan małego oblężenia w Berlinie, Altonie i Frankfurcie został przedłużony do 30. września 1890 r.

Kolonja 28. września. *Volks. Ztg.* donosi, że armja niemiecka zostanie zwiększona o 30.000 ludzi.

Rotterdam 28 września. Wybuchła tu zmowa robotników portowych. Wskutek powstałych zbąd rozruchów ulicznych uwięziono wiele osób.

Bukareszt 28. września. Natalja odjeżdża dzisiaj wieczór do Belgradu.

Belgrad 28. września. Dotąd zostało wybranych do skupszczyny 23 liberałów i 94 radykałów.

Gracz 28. września. W Marburgu zostanie 1. października br. oddany do użytku nowy zakład karny na 500 więźniów.

Wiedeń 28. września. W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie, według którego urzędnicy obowiązani będą przy sprawowaniu funkcyj urzędowych nosić dokładnie przepisane uniformy, w miejsce dotychczasowego oficjalnie nie zaprowadzonych bluz. Jedynie wyższe kategorje urzędników będą obowiązane do uniformów galowych. Po za urzędem nikt do noszenia uniformów nie będzie obowiązany.

Wiedeń 28. września. Termin przekształcenia prywatnych zakładów zbożowych na publiczne, upłynął 23. bm. Jako publiczne ukonstytuowało się 6 instytucyj: w Tryeście, Insbruku, Bregencji, dalej skład zbożowy gminy wiedeńskiej i dom „*Unionbanku*", wreszcie dom składowy w Feldkirch.

Wiedeń 28. września. W. ks. Paweł wyjechał dzisiaj do Petersburga.

Wiedeń 28. września. *Fremdenblatt* nie przewiduje żadnej zmiany w sytuacji Serbji skutkiem zwycięstwa wyborczego radykalistów, gdyż przebieg wypadków nie sprawdził wiele obaw, jakie przywiązywano do dojścia radykałów do władzy. Gabinet radykalny uzna zapewne, jak potrzebnym jest Serbji spokój i odpowiednio do tego utrzyma pokój wewnątrz, a stanowisko swe do zagranicy tak urządzi, aby z tego nie wynikły kolizje ani dla Serbji, ani dla państw zaprzyjaźnionych. Zapewne i przyjazd króla Milana nie wywierał żadnego wpływu na zmianę sytuacji. Natalja dotychczasowem postępowaniem swem dowiodła, iż umie z rezygnacją zastosować się do wymagań położenia i obowiązków swej opozycji.

Berlin 28go września. Do *Vossische Zeitung* donoszą z Petersburga: Rząd rosyjski zamierza zaciągnąć większą pożyczkę wewnętrzną celem powiększenia armji, floty i rozszerzenia fortec granicznych.

Belgrad 28. września. Rejencja wysyła osobnych posłów do Natalji dla ułożenia ostatecznych warunków, któreby pozwoliły przyjąć ją z należytemi jako królowej matce względami.

Belgrad 28. września. Milan gratulował rejencji wyniku wyborów.

Belgrad 28. września. We Wranji przyszło przy wyborach do zajść, przyczem kandydat liberalny zranił strzałem z rewolweru kandydata radykalnego.

Paryż 28. września. Przy nowych wyborach nie chcą kandydować ani Ferry ani Goblet. Rząd zaproponował Ferry'emu posadę gubernatora w Tonkinie.

Belgrad 28. września. Doniesienie jednego dziennika wiedeńskiego, że Milan ma zamiar króla Aleksandra pod pozorem polowania uprowadzić, nie ma żadnej podstawy; tak samo nie zawiera telegram *Pester Lloyda* o toaście metropolity w Pirocie ani jednego słowa prawdy.

Bern (w Szwajcarji) 28. września. Ponieważ upłynął już termin do składania deklaracyj w sprawie żądania powszechnego głosowania nad ustawą związkową w sprawie ustanowienia prokuratora związku, a weszło jedynie 20.000 podpisów, przeto zażądany przez demokratów socjalnych przy pomocy ultramontanów wniosek, aby zarządzić powszechne głosowanie nad ustawą wprowadzającą urzędowanie jeneralnego prokuratora, nie utrzymał się.

Wiedeń 28. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·53, na wiosnę 9·25, owies na jesień 7·29, na wiosnę 7·58, kukurudza 5·84.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. T. Morawski, z Kujdaniec. T. Kielanowski, z Kozłowa J. Siegler-Eberswald, z Krzeszowiec. H. hr. Oppersdorff, z Dombran. J. Kl[illegible]ski, z Drohowyża. Z. Skibniewski, z Podola ros. O. Schweigl, z Wiednia. J. Medwey, z Morszyna. S. hr. [illegible]ński, z Wiednia. S. hr. Zamoyski, z Wysocka.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. E. Grodziński, z Warszawy. I. R. Lewicki, z Wiednia. W. I. Lange, z Tryestu. W. Gnoiński, z Krasnego. J. Langiewicz, z Wiednia. W. Jahny, z Wiednia. S. Pollak, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. E. Lewandowski, z Wiednia. M. Starczewski, z Szmankowiec. I. Konaszewski, z Lublina. M. Janeczko, z Kaniowa. T. Zubrzycki, z Rohatyna. P. Gartler, z Jaworowa. T. Robak, z Bełzca.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.